

Lek na chorobę skórą. Podanie wedyjskie leczy Apalę, która cierpiąca na jakąś chorobę skórą, w ten sposób, że Indra przeciąga ją przez trzy otwory (Höhlungen) swego wozu (ratha, auas, juga). Ze ten środek należy do prastarych czasów, dowodzi zgodność jego z niemieckim, który A. Kuhn zaznaczył w *Ind. Studien* I, 118. Th. Aufrecht w t. III. s. 8. dodaje równoległy z okolicy Oksfordu. Oto tu dziecko, cierpiące na koklusz, każą przeciągać trzy razy przez otwór w płocie głógowym (*hawthorn*). Przeciąganie przez wóz itd. przy obrzędzie weselnym p. Weber, *Ind. Stud.* V. 198—9 i 453. H. Gaidoz zaś poświęcił przesądnemu leczeniu chorego drogą przeciągania go przez otwór w drzewie lub kamieniu pokazną broszurę p. n. „Un vieux rite médical“ (w Paryżu u Rollanda 1892., 8° str. 85), do której uzupełnienia podali recenzenci jej K. Weinhold w *Zeitschr. d. Ver. f. Volkskde* III, 232 n.; F. Ks. Krauss w *Urquell* IV, 79; J. Hoops w *Globusie* LXIII, 199.

Dr. Fr. Kr.

„Konik Zwierzyniecki“, a zabawy ludowe u Indyan boliwijskich „Aimara“ i „Lanlacos“.

Do wielu tradycyjnych obchodów, jakie odbywają się corocznie w Krakowie należy także „Konik Zwierzyniecki“ zwany inaczej „Lai-konikiem“, urządzany w oktawę Bożego Ciała. Powszechnie dziś sądzą, że obchód podobny nigdzie nie istnieje więcej, tylko u nas. Tymczasem pokazało się, że obchody, mające wiele podobieństwa z naszym „Konikiem“, odbywają się w takich krajach, na które mało kto zwraca szczególniejszą uwagę.

Oto opis podobnego do naszego „Konika“ widowiska, znajduje się w „Wiadomościach Salezyjańskich“ w Turynie z roku 1899. Nr. 3. na str. 97—9. Ks. Biskup Jakób Costamagna pisze tam, że w październiku 1897. zwiedzał Rzpłtlią Boliwię. W miejscowości „Patacamaya“ napotkał ciekawe zwyczajne Indyan „Aimara“. W miejscowym kościółku znalazł wypchanego wołu a raczej podobną wołu z wązkim, okrągłym otworem w grzbiecie. Zdziwiony bardzo, zapytuje co to za dziwoląg i co tu w kościele porabia. Wy tłumaczono mu to w ten sposób: „W głównejsze święta przebierają się niektórzy Indyanie tej osady za byków, lamy, konie i t. p., ścigają się, tańczą a następnie biją między sobą. Tymczasem inni, ustroiwszy się w pióra orle lub kondorów (sepów amerykań.) albo też przyprawiwszy sobie skrzydła, przygrywiają zapaśnikom podezas gonitwy lub bójki, dmąc, co tchu starczy w trąby (kenas). Reszta pospólstwa, przyglądając się igrzyskom, popija krajowe „pisco“ (wódke) tak długo, aż jeden po drugim nie runie spity na ziemię“.

Uczony boliwijski Alojzy Ruiz twierdzi, że taniec ten za wołów i koni przebranych ludzi, sięga jeszcze czasów najazdu Hiszpanów na Boliwię i stanowi dowód jak silnie wtenczas otrzymali wrażenie Indyanie „Aimara“, widząc po raz pierwszy w kraju swoim konie i krowy, wprowadzone tamże przez najeźdźców.